

NA DESKACH TEATRU... NARODOWEGO

Bezkształtna masa

„BEZIMIENNE DZIEŁO”
WITKACEGO W REŻYSERII
JANA ENGLERTA WYRAŻA
WSZYSTKIE LĘKI OBECNE
W TWÓRCZOŚCI AUTORA,
KTÓRE DZIŚ DOCIERAJĄ
DO NAS **ZE ZDWOJONĄ
MOCĄ.**

Stereotypowe opinie o napisanej w 1921 r. sztuce głoszą, że jest to dramat o rewolucji, mogą znaczyć i wszystko, i nic. W gruncie rzeczy jest to prorocza wizja chaosu, jaki tworzą fanatyczne ideologie, które unicestwiają wolność jednostki, jej prawo do wyboru własnej drogi, do dobra, piękna, miłości. Bo, co niewielu dostrzega, Witkacy był nade wszystko idealistą. Jedynym polskim pisarzem, który odrzucał zbrodnie i gwałt w imię tak zwanej sprawiedliwości społecznej w podobny sposób jak Witkacy, był Zygmunt Krasiński.

„Bezimienne dzieło” pokazuje klarownie, jak łatwo ulegamy manipulacjom. Bodaj najdojrzalszy, ostatni dramat Witkacego, „Szew-



ANDRZEJ KAROLAK

Sztuka Stanisława Witkiewicza w inscenizacji Jana Englerta to opowieść o kryzysie, obojętności elit i wybuchu społecznych radykalizmów

cy”, artykułuje to jeszcze dosadniej. Lęk przed zmechanizowanym tłumem, przed pozabawianiem człowieka jego indywidualności (czytaj też: moralności), której funkcjonowanie, jak to cytował Englert, „uniemożliwia szara bezkształtna masa”. Dziś owa bezkształtna masa mieni się elitami, ale nie darmo, w odruchu samoobrony, określamy ją modnym ostatnio terminem „lemingi”.

Spektakl jest świetnie zagrany i z rozmachem zainscenizowany,

o czym się przekonamy, pod warunkiem, że nie opuścimy teatru po pierwszej części, w której nieprawny w materii Witkacego widz może się nieco pogubić. Żadna z ról nie została przerysowana, o co w przypadku Witkacego łatwo. A że trudno jest przepisać całą obsadę, wymienię tych, którzy nigdy nie zawiodą: Jerzego Radziwiłowicza, Dominikę Kluźniak, Grzegorza Małeckiego, Marcina Hycnara.

Hanna Karolak